

Ucieleśnienie języka

AUTOR: ZOFIA SMOLARSKA

W *Jednym geście* wiele mówi się o trudności, z jaką głusi przebijają się do naszego świata.

NOWY TEATR
W WARSZAWIE

Jeden gest

scenariusz i reżyseria
Wojtek Ziemilski
scenografia,
współpraca reżyserska
Wojciech Pustoła
kostiumy
Krzysztof
Jarnuszkiewicz
światła
Artur Sienicki
muzyka
Aleksander Żurowski

premiera
24 września 2016

Scena zbiorowa



foto: Kubaś, Laika

■ Będąc w podstawówce, regularnie odwiedzałam szkołę dla dzieci słabosłyszących przy ul. Zakroczymskiej, w której prywatna szkoła językowa wynajmowała sale. Pamiętam, że przekraczałam jej próg z pewnym przestraszonym. W czasie przerw panował tam wielki hałas. Dzieciaki biegały po korytarzach jak szalone, wrzeszcząc do siebie w sposób nieartykułowany. Nigdy nie widziałam tam nikogo posługującego się językiem migowym. Klasy szkolne też nie wyróżniały się niczym specjalnym, żadne szczególne pomoce naukowe nie zwróciły mojej uwagi, co mogło ugruntować moje dziecięce przekonanie, że poprzez usilne wciskanie w typowe normy szkolne owe „dzikuski” mają szansę się ucywilizować. Dzisiaj – po obejrzeniu spektaklu dokumentalnego w reżyserii Wojtka Ziemilskiego, stworzonego we współpracy z Wojciechem Pustolą – wiem, że spotkałam wtedy przedstawicieli pewnej

mniejszości językowej, których prawo do używania własnego języka nie było respektowane.

O metodach stosowanych w szkole na Zakroczymskiej opowiada w spektaklu jej absolwentka, Marta Abramczyk (cała czwórka aktorów to osoby niesłyszące, aktywne w Polskim Związku Głuchych). Faktycznie za jej czasów nie wolno było uczniom używać języka migowego zgodnie ze starą doktryną Alexandra Grahama Bella (tak, tego od wynalazków w dziedzinie komunikacji – sic!), według której należy za wszelką cenę przystosowywać głuchych do świata słyszących. Bell twierdził, że trzeba zmusić niesłyszących do czytania z ust (metoda oralna), a zakazać migania, które rzekomo pogłębia izolację, bo tworzy zręby ekskluzywnej kultury Głuchych.

Monolog Marty świetnie pokazuje trudność w jednoznacznej ocenie tych siłowych metod „wkluczania” głuchych do świata słyszą-

cych. Z jednej strony Marta może dziś funkcjonować w obu światach właśnie dzięki temu, że jej słyszcząca matka od najwcześniejszych lat zmuszała ją do czytania z ruchu warg i naśladowania mowy. Pomaga jej także implant, którego działanie demonstrowa. Przez chwilę słyszemy jej głos zakłócony przez piski i zgrzyty – tak właśnie Marta słyszała dźwięki po wszczepieniu implantu, dopóki jej mózg się nie adaptował. Z drugiej strony wspomina, że uczniowie z Zakroczymskiej w ukryciu przed nauczycielami tworzyli własny język migowy i że słowem z tego tajnego słownika, które na zawsze zapamięta, było „nieważne”.

Nieważni, marginalizowani, pozbawieni wsparcia w edukacji i na rynku pracy. Za PRL-u, jak opowiada w spektaklu Jolanta Sadłowska, Głusi mogli chociaż należeć do klubu strzeleckiego (Joanna z powodzeniem startowała w zawodach), a skądinąd wiadomo, że spól-